

"Czas na trzęsienie ziemi". Policjant z Łodzi o największych grzechach policji

22.10.2023, 08:29

Policjant z Łodzi



Policja (Fot. Elżbieta Du Toit/ Agencja Wyborcza.pl)

POLICJA REFORMA WYBORY WYNIKI WYBORÓW

Tych, którzy przejmują dziś w Polsce władzę, błagam: nie ograniczajcie się do powierzchownych rozliczeń ośmiu lat wstydu. Policjanci czekają na głęboką reformę. Naprawdę chcemy być strażnikami bezpieczeństwa i wolności obywateli.

O potrzebach zmian w policji pisze w liście do "Wyborczej" funkcjonariusz z Łodzi. Czekamy na opinie, interwencje - w tej i innych sprawach: lodz@wyborcza.pl

My, naród, rozstrzygnęliśmy po raz kolejny o przynależności do cywilizacji Zachodu, odrzucając quasi-autorytarny albo wprost neobolszewicki porządek. My, policjanci, częścią narodu będący, czekamy teraz nie na zmiany pijarowe,

ale na reformę, która raz na zawsze wymiecie z policji złogi peerelowskie i ustanowi formację faktycznie strzegącą porządku konstytucyjnego i dbającą o bezpieczeństwo Polaków.

POLICJA REFORMA WYBORY WYNIKI WYBORÓW

Raport o polskiej policji. Biorą nastolatki do radiowozu, pałują kobiety, duszą niewinnych przechodniów. Kogo tam zatrudniają, jak szkolą?

Dwa główne grzechy polskiej policji

Obawiam się, że „apolityczność” policji, odmieniana przez przypadki, zastąpi analizę tego, gdzie w polskiej policji jest zło, co uniemożliwi dokonanie głębokiej reformy mojej formacji.

Rozliczmy więc jak najszybciej te nieliczne przypadki (kilka, może kilkanaście, ale nie kilkadziesiąt – co warto podkreślić) obrzydliwych zachowań ludzi w niebieskich mundurach: podlaskie konfetti, płockie ściganie aktywistki za tęczową aureolę, warszawskie bicie kobiet teleskopową pałą, żenujący i straszny jednocześnie wystrzał z granatnika oraz jedno wielkie zaniechanie kadry dowódczej, tj. brak jakiegokolwiek reakcji na wielokrotne łamanie konstytucji.

Rozliczmy i przystąpmy do zmian w strukturze, otoczeniu prawnym i instytucjonalnym policji, tak by już nigdy nikt nie miał wątpliwości, że polski policjant zawsze jest po stronie słabszych, wykluczonych, żyjących w poczuciu zagrożenia. Nigdy więcej służusostwa wobec psychopatów u władzy, jaka by ona nie była!

Każdy policjant wie, że dwa największe wrzody naszej formacji to nepotyzm i nagminnie fałszowana statystyka (w tym wyników pracy).

Klany rodzinne i towarzyskie okupują stanowiska kierownicze, jak Polska długa i szeroka. Żony, kochanki, mężowie, kochankowie komendantek i komendantów są z definicji predysponowani do oficerskiego pagonu i wysokiej funkcji. Wystarczy się przyjrzeć nazwiskom i życiorysom sprawujących władzę w policji. Efekt: ciężko oczekiwać od biernych, miernych, ale wiernych (bo krewnych i bliskich), szlachetności, skłonności do wyrzeczeń i ryzyka.

Jeżeli chcesz, Polaku, mieć policję chroniącą ciebie, twoje wolności i demokrację, zmusz nową władzę do reformy ścieżki kariery w policji. Niech powstanie instytucja monitorująca policyjne awanse; niech standardem stanie się komisja (wzmocnijmy rolę związków zawodowych), która każdej policyjnej nominacji przyjrzy się i ją zaopiniuje. Nepotyzm jest tak samo destrukcyjny i toksyczny jak korupcja czy współpraca z bandziorem i identycznie powinien być karany.

Z grzechem drugim, czyli „twórczym” podejściem do policyjnych statystyk, można poradzić sobie bardzo łatwo. Niestety, nie zrobi tego sama policja; musimy mieć systematyczny audyt instytucji zewnętrznych mierzących ilościowe i jakościowe wyniki naszej pracy. A każdy sfałszowany dokument statystyczny powinien się równać natychmiastowemu wydaleniu ze służby i zarzutom karnym jednocześnie.

Po wyborach 2023. Czas więc na wielki przegląd kadr i struktur

Kolejnym punktem reformy powinna być kompleksowa reorganizacja naszych struktur. Niech nowa władza nie pozwala się szantażować tysiącami wakatów! Tak, chętnych do wstąpienia w szeregi ostatnimi laty nie ma wielu – zmienił się rynek pracy, a przyklejenie nam gęby sługusów władzy też nie pomogło; jednak miejsc, gdzie można fajnie pokombinować z rodzajem zadań i tym samym liczbą policjantów potrzebnych do ich wykonania, jest całkiem sporo.

Na Boga, czy rzeczywiście tak bardzo jesteśmy przywiązani do funkcji dzielnicowego? Po co nam ten relikw PRL? Wystarczy zdjąć z policji i tak fikcyjny udział w realizacji procedury Niebieskiej Karty, przekreślić jeszcze kilka „megafunkcji” dzielnicowego (np. asysty komornicze), żeby odzyskać kilka tysięcy policjantów mogących służyć na ulicy czy w pionie kryminalnym.

Czy rzeczywiście musimy dalej tolerować pełnienie funkcji kadrowych, rzeczników, zaopatrzeniowców, pracowników laboratoriów i wydziałów przydzielanych przez policjantów? Tysiące policjantów wykonuje pracę, którą można powierzyć cywilom. Czy w każdym mieście wojewódzkim musimy mieć aż tak liczne składy kontrterrorystów? Ich bez wątpienia wysokie kwalifikacje (kosztujące podatnika krocie) przydają się przecież nader rzadko. Czy wszystkie szkoły i akademie policyjne są nam potrzebne?

Bez reorganizacji policji, bez zewnętrznej kontroli efektywności każdego polskiego policjanta, zespołu, wydziału i komendy nie będziemy nigdy mogli zaspokoić administracyjnej hydry wołającej o kolejne etaty. Czas więc na wielki przegląd kadr i struktur.

Przestańmy być policją prowincjonalną

Potrzebujemy w naszych szeregach krwi akademickiej i wielkowiejskiej. Nie chcę tu obrażać ani prowincji, ani kolegów i koleżanek ze średnim wykształceniem. Po prostu czas już zmienić proporcje i zauważyć, że dobrze wykształcony policjant stanowi znaczącą wartość dodaną.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie, szumnie przemianowana niedawno na Akademię, nie kształci na poziomie choć zbliżonym do uniwersyteckiego. Licencjat, magisterium, doktorat, a nawet habilitacja na uczelni zapodziejanej w mazurskich lasach to często jedna z wielu policyjnych ścieżek. Czy nie byłoby sensowniej i taniej, gdyby policjanci zdobywali wykształcenie wyższe na uniwersytetach i politechnikach? Szczytnu pozostawmy możliwość kształcenia licencjatów i kursów podyplomowych z dziedzin ściśle związanych z pracą policji plus naukę języków obcych, bo jest megaobciachem, jak niewielu policjantów posługuje się angielskim w stopniu komunikatywnym.

Jesteśmy policją prowincjonalną, z prowincjonalnymi „akademią”, o prowincjonalnych ambicjach. A przecież Polska jest zobowiązana m.in. do uczestnictwa w misjach pokojowych, współpraca z innymi formacjami policyjnymi w Europie (i nie tylko) jest koniecznością. Naprawdę więcej będzie ważył bystry policjant z licencjatem, świetnie mówiący po angielsku, niż oficer (krewny innego oficera) z doktoratem z bezpieczeństwa, mówiący jedynie po polsku (oby poprawnie).

Czas więc na małe trzęsienie ziemi w środowisku naszych policyjnych wykładowców. Może niech sami spróbują wypracować plan zmiany, której efektem będą szkoły policyjne faktycznie cieszące się prestiżem? Koniec bylejakości w policji może się zacząć właśnie w naszych placówkach dydaktycznych.

Mundur obroni się sam

Jeszcze kilka zdań o hierarchiczności, podporządkowaniu i wykonywaniu rozkazów. Czym się kończy bełkot o „świętym” mundurze i tabu hierarchiczności, niech zaświadczy osiem ostatnich lat. Generał stuka obcasem przed ministrem, generałowi salutują komendanci wojewódzcy, tym – miejscy i powiatowi, na baczność stają naczelnicy, kierownicy i wreszcie, na samym końcu tego łańcuszka obrzydliwego posłuszeństwa, policjant wysłany do tłumienia wolnościowego Strajku Kobiet. Historia „Eichmanna w Jerozolimie” lubi się niestety powtarzać. „My tylko wykonywaliśmy rozkazy” – to chyba najobrzydliwsze ze zdań, jakie słyszał w ostatnim czasie ucziwy „pies”.

Policjant to nie jest żołnierz na polu bitwy (nawet ten może odmówić dowódcy wykonania polecenia niezgodnego z prawem). Charakter naszej pracy jest taki, że najczęściej sami musimy podejmować decyzje: przystępując do interwencji, prowadząc postępowania przygotowawcze... Dlatego już teraz trzeba wzmocnić autonomię każdego policjanta, oczywiście bez wylewania dziecka z kąpielą (dyscyplina w formacji mundurowej musi być). Każdy z nas chce mieć pewność, że mocne „nie” w sytuacji, gdy jest to konieczne, nie spotka się z zemstą przełożonego.

Najwyższy czas wyrzucić z policji bolszewicką instytucję „zwolnienia dla dobra służby”. Równie ważne jest uporządkowanie kryteriów, jakimi kierują się rzecznicy dyscyplinarni, orzekając o karach dla policjantów. Dzisiaj identyczne naganne zachowania są oceniane skrajnie różnie – wymiar kary jest zbieżny z widzimi się komendanta.

Swoją drogą, dobrze byłoby oczywiście przyjrzeć się postępowaniom dyscyplinarnym z ostatnich lat – w nich też będzie widać sieć wzajemnych powiązań, tchórzostwo i głupotę przełożonych mszczących się na policjantach niepokornych. Wymiećmy z policji resztki „fali”, skończmy z traktowaniem podległych danemu przełożonemu jednostek jak prywatnych folwarków. Dzisiaj jest, niestety, tak, że żaden bandyta nie zrobi policjantowi takiej krzywdy, jaką potrafi z premedytacją zrobić jego tępy przełożony.

No i przestańmy bać się krytyki mediów, cywili, instytucji zajmujących się prawami człowieka. Jakie smutnie infantylne jest to nawoływanie do stania „murem za mundurem”. Mundur obroni się sam, jeśli tylko policjant mu na to pozwoli.